Rok VI. We Lwowie dnia 24. marca 1898. Nr. 12.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zl. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Czy należy w kazaniach uwzględniać kwestyę socyalną?

(Dokończenie).

Kto zna choćby w przybliżeniu tylko ważniejsze zasady katechizmu socyalistycznego, przyzna, że teorye bardziej przewrotowe, bardziej niebezpieczne dla społecznego ładu, dla cywilizacyi i jej zdobyczy duchowych, dla samej nawet spokojnej, godnej ludzi egzystencyi trudno sobie wyobrazić. Lecz nas interesuje przedewszystkiem stosunek tych teoryi do wiary. Czem jest więc socyalizm pod względem religijnym?

Jako nieodrodne dziecko i dalsza konsekwencya liberalizmu jest socyalizm negacyą wszelkiej religii, wszelkiego życia moralnego. W swoich destruktywnych dążnościach przeszedł pierwszy o tyle o ile zasady tegoż w sposób podstępny stara się za każdą cenę wprowadzić w życie. Jak każde bowiem kłamstwo w ogólności tak i socyalizm, nie zdobywa sobie zwolenników w boju otwartym; chyłkiem raczej wkrada się do serc, grając na namiętnościach ludzkich, podniecając je fantastycznemi ułudami i obietnicami do sennych marzeń podobnemi. Wiedząc zaś, że wiara w Boga, w życie wieczne, w sprawiedliwość Bożą tworzy silną przeszkodę na drodze owej zbrodniczej propagandy, stara się podkopać tę wiarę w masach, stara się zdemoralizować je i do takiej dzikości doprowadzić aby w stosownej chwili, rozwydrzone, dyszące nienawiścią ku wszystkim i wszystkiemu pchnąć do strasznej pracy zrealizowania ideałów socyalistycznych, aby dokonać dzieła zniszczenia, którego cieniem zaledwie będą barbarzyństwa dzikich sekt husyckich i okropności rewolucyi francuskiej.

Czy kapłan świadomy tego, widząc nawet jak tu i ówdzie teorye zamienia się już w praktykę, jak pomiędzy ludem, chociaż na razie oględnie, szerzy się zasadę, że religia jest rzeczą prywatną, że katolicyzm, jak każde inne wyznanie, ma początek ludzki nie boski, że dogmaty to zabobony, że Chrystus był człowiekiem tylko i socyalnym demokratą, gdyż walczył z burżoazyą, z klasami zamożnemi, wyzyskującemi proletaryat, za co ukrzyżowany został — czy, pytam się, kapłan może tu pozostać widzem obojętnym? Wszakże obowiązkiem jego bronić zasad religii przeciw napaści nieprzyjaciół, »paść trzodę Chrystusową«? *„Pascite qui in vobis est gregem“* (I. Piotr. 5. 2). Gdzież ta obrona, jeżeli fundamentalne prawdy podkopuje wróg bez jakiejkolwiek z naszej strony przeszkody. Gdzie troska pasterska o tych, którym grozi niebezpieczeństwo zatraty dusz, gdy przejmą się zgubnemi hasłami?

Bronić zasad wiary powinniśmy zawsze i wszędzie, lecz najstosowniejszem ku temu miejscem jest kościół i ambona. Ostateczną przeto konkluzyą tego, co dotąd powiedziałem jest myśl w założeniu podana, że mianowicie potrzeba zwalczania socyalizmu nie prywatnie tylko niejako, nie na zgromadzeniach, ale w naukach z ambony głoszonych wynika z samej natury antireligijnych jego teoryi.

* * *

Aby jednak nie być źle zrozumianym i aby nie dać powodu do zarzutów, chcę jeszcze w krótkości wyjaśnić, jak pojmuję zwalczenie teoryi socyalistycznych w naukach głoszonych w kościele.

Przedewszystkiem zaznaczam, że, jakkolwiek obowiązek walki cięży na wszystkich kapłanach bezwyjątku, wielu z nich, powiedzmy nawet znacznie większa część, nie jest powołana do zajmowania się kwestyą socyalną i omawiania tejże *ex professo*, to jest z wyraźną i jawną tendencyą polemiczną. Są dwie tego przyczyny. Naprzód nie wszyscy mamy konieczne w tym kierunku studya, a bez dokładnej znajomości teoryi, którą się ma zwalczać, trudno zabierać się do poważnej, rzeczowej krytyki. Powtóre nie wszyscy jesteśmy w tem położeniu, iżbyśmy musieli występować przeciw nurtującym złym prądom, gdyż agitacya w niektórych miejscowościach nie znalazła może podatnego gruntu, lub przynajmniej nie ujawniła się jeszcze na zewnątrz. Prudentia pastoralis doradza nawet tam, gdzie przeważnie część słuchaczów zalicza się już do zwolenników czerwonego sztandaru, nie poświęcać całych kazań w duchu zbyt polemicznym omawianiu nowych haseł, raz dlatego, aby wierzących nie pozbawiać słowa Bożego, a potem, aby z powodu drażliwości materyi nie zrazić do siebie tych, których pouczyć pragniemy.

Stawiając rzecz jasno, powiem, że droga wiodąca tu do zamierzonego celu nie jest działaniem wprost, *directe*, lecz *indirecte*, przez apologią mianowicie zagrożonych dogmatów. Ta zaś polega na starannem wyjaśnieniu i uzasadnieniu, odpowiednio do pojęć audytoryum, prawd, którym socyalizm swe błędne doktryny przeciwstawia. Kaznodzieja musi wykazać dobitnie wpływ tych prawd na życie ludzi i na ich dobro, musi przedstawić, co dają one jednostkom, familiom i społeczeństwu całemu, jak decydują o zbawieniu wiecznem i pomyślności doczesnej. Na ostatnie wyrazy kładę umyślnie nacisk. Szczęśliwość wieczna, życie cnotliwe i bogobojne zapewniające nam zbawienie, praca nad duszą dla jej udoskonalenia, to bezsprzecznie przedmioty, których kapłan nigdy z oka spuścić i o których nigdy za często mówić nie może. *„Quid proderit homini, si universum mundum lucretur, animae*

vero suae detrimentum patriatur? (Mat. 16). Lecz gdy chodzi o uchronienie ludu przed zgubnym prądem niechrześciańskiej nauki socyalnej demokracyi, o szczęściu wiecznem tylko nie wystarczy. Trzeba dowieść także doniosłości prawd chrześciańskich w uzyskaniu dobra ziemskiego, tam zwłaszcza gdzie złote obietnice socyalistyczne padły na dobrą glebę i zapuściły korzenie. Tylko w tym duchu wypowiedziane słowa mogą trafić do przekonania. Socyaliści bowiem szukają nie drogi do szczęścia wiecznego, lecz do dobrobytu doczesnego. Kto prawi ustawicznie o abstrakcyach nie znajdzie u nich posłuchu.

Niezbity to zresztą pewnik, że pierwszym i najważniejszym, może nawet jedynym powodem, dla którego robotnik czy wieśniak idzie na lep szumnych haseł, jest u nas przynajmniej nie pochopność do jakichś nowatorstw religijnych, lecz nędza materyalna, w jakiej pogrążone są niższe warstwy społeczne. Stąd pochodzi, że nawet jednostki silnie wierzące i skądinąd bez zarzutu uczciwe stają w szeregach socyalistycznych, jak to miało miejsce przy ostatnich wyborach do parlamentu.

Tyle co do kazań w ogólności. Gdyby chodziło o szczegółowe podanie, które dogmaty należy przedewszystkiem z wyczerpującą omawiać gruntownością, wymieniłbym naukę o Bogu, o Opatrzności, o Bóstwie Chrystusa Pana, o Boskim początku Kościoła, o potrzebie wiary, o źródłach niewiary, wreszcie o przykazaniach Bożych, które tem są dla duszy, czem prawa natury dla ciała i t. d.

Wystrzegać się przy tem potrzeba niektórych niewłaściwości.

Kardynalnym błędem, jaki popełniamy występując przeciw socyalnej demokracyi, czy na zgromadzeniach publicznych, czy, jeźli to kto czyni, w kościele, czy wreszcie prywatnie, jest potępianie w czambuł całego ruchu socyalnego. Daremnie! Że złego jest wiele i że socyalni demokraci w niejednem mają słuszność, tego zaprzeczyć nie podobna. Czujemy to wszyscy dobrze; czuje również robotnik i wieśniak, bo złe przedewszystkiem jemu dolega. Dziś już nie jest lud tak konserwatywny, aby na zachęcające obietnice odpowiadał steryotypowem: »niech będzie, jak było«. Nie! on sam pragnie zmiany stosunków na lepsze. Przez obronę więc bez zastrzeżeń *status quo*, musimy zrazić do siebie naszych słuchaczów. Dlaczego zresztą nie wyjawić całej prawdy? Wszakże przyczyną złego nie my, nie Kościół, lecz liberalizm, który wyrzekłszy się Boga począł czcić złotego cielca materyalizmu, w ten jednak sposób, że do bogatego stołu rozkoszy ziemskich nie wszystkich przypuścił, lecz jednym dał prawo używania, innych niewolnikami uczynił. Przyczyną złego jest klika kapitalistów, która skupiwszy w swym ręku miliony, a tem samem opanowawszy cały handel i przemysł, normuje dowolnie warunki pracy, starając się wyzyskać ją jak najbardziej. Czy mamy ich brać w obronę? Powiedzmy raczej otwarcie, że Kościół nie aprobuje tych anormalnych warunków życia, jakie się dziś wytworzyły, że przeciwnie potępia je, jako wyrosłe na gruncie bezbożności, a raczej zupełnej bezwyznaniowości, że pragnie polepszenia stosunków i do tego dąży, czego najlepszym dowodem podnoszony ustawicznie przez ojca św. Leona XIII. głos w obronie biednych warstw społecznych. Ale dążność do naprawy złego nie może przechodzić granic sprawiedliwości i prawa, nie śmie naruszać własności, musi być daleką od wszelkiego gwałtu i przewrotu. Kościół chce przedewszystkiem, aby całe społeczeństwo powróciło do zasad religii Chrystusowej; jeżeli stanie się to, nie raj wprawdzie, bo raju na ziemi nie ma, ale dobrobyt względny zapanować musi, gdyż religia katolicka zapewnia człowiekowi nietylko zbawienie wieczne lecz i szczęście doczesne. »Chociaż nieśmiertelne dzieło dobrotliwego Boga, Kościół, powiada Papież w encyklice *„Immortale Dei“* z 1 listopada 1885 r., z natury swojej ma na celu zbawienie dusz i zapewnienie wiecznej szczęśliwości, to jednak i w zakresie dóbr ziemskich daje on ludziom tak liczne i tak wielkie korzyści, iż nie mógłby dać większych, gdyby w pierwszym rzędzie przeznaczeniem jego było starać się o te dobra«.

Oto krótka odpowiedź na pytanie czy w kazaniach należy uwzględniać kwestye socyalne i jak to czynić. Zbijanie teoryi socyalistycznych w taki sposób, przez gruntowne uzasadnianie prawd wiary katolickiej, a tem samem przez doprowadzanie *ad absurdum* wolnomyślnych haseł, nie będzie wcale nadużyciem ambony, jak tego lęka się wielu kapłanów. Nie zasłaniajmy się również tem, że kazaniami nie potrafimy położyć tamy nowym prądom. Zapewne, że same kazania nie usuną socyalizmu, ale to jeden z licznych środków, zapomocą których można socyalizm zwalczyć. Idźmy więc do tej zbożnej walki pomni słów Apostoła: *„Przepowiadaj słowo, nalegaj w czas, nie wczas: karz, proś, łaj z wszelaką cier-*

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rocznica rewolucyi 1848 r. i jej obchody we Włoszech i w Austryi. Pomnik Karola Alberta w Rzymie. Burmistrz wiedeński. Co myśleć o roku 1848? »Patryoci« węgierscy, projekt kasaty dóbr duchownych i sprawa parafii w Peszcie. Misye w Barcelonie i hiszpańska młodzież uniwersytecka. Wybory w Belgii i Francyi. La Croix. Ks. Daens i jego partya. Przyjęcie Hr. de Mun do Akademii i jego charakterystyka Juliusza Simona. Kardynał Prisco arcybiskupem neapolitańskim.

We Włoszech, w Niemczech i niemieckiej Austryi a i u nas także zajmowano się w tych czasach wiele wspomnieniami lutowych i marcowych przewrotów z przed lat pięćdziesięciu. Jak zwykle w podobnych razach mniej lub więcej mętnej wody ze szpalt dzienników i z różnych oratorskich trybun popłynęło niemało. We Włoszech punktem środkowym uroczystości była naprzód wygłodzona i zdemoralizowana przez masoneryę Sycylia, gdzie pierwszą rolę grał nie następca tronu, ale stary grzesznik, złodziej i bezbożnik Crispi, — następnie zaś Rzym. Na pamiątkę statutu Karola Alberta Sardyńskiego położono kamień węgielny pod pomnik tego króla obok Kwirynału. Gdyby głęboko religijny i szlachetny Karol Albert mógł to uczynić, wstałby pewnie z grobu, aby zaprotestować przeciw używaniu jego imienia i pamięci do rewolucyjnych demonstracyi, zaprotestowałby zwłaszcza przeciw pomnikowi swemu w tym Rzymie, w którym on, wierny syn Kościoła, nie dałby się pewnie zniżyć do haniebnej roli Wiktora Emanuela lub Humberta. I w dodatku jakby na ironię, pomnik jego stanie tuż obok kościoła św. Andrzeja, gdzie spoczywają zwłoki jego świętobliwego poprzednika na sardyńskim tronie, tego Karola Emanuela IV., który w pierwszej połowie naszego wieku zrzekł się korony, aby przywdziać sutannę Jezuity i którego celę za rządów jego wnuka w Rzymie zniszczyła regulacya ulic dokoła papieskiego niegdyś, dziś królewskiego pałacu.

W środkowej Europie rocznicę 1848 r. obchodzono mniej głośno. Spadkobierca zasad, o które przed pół wiekiem walczono, liberalizm współczesny zbankrutował i niebardzo śmie przypominać światu o tem, co mu niegdyś obiecywał. Ale choć bankructwo oczywiste, nie wielu odważnych stwierdza je głośno. Uczynił to zacny i chrześcijański burmistrz wiedeński Dr. Lueger, ściągając na siebie gromy żydowskich i bezwyznaniowych krzykaczy, — ale zarazem gorące uznanie wszystkich rozsądnych i uczciwych ludzi. Nikt nie wątpi o winie i o braku wartości moralnej policyjnych rządów i systemów, które wywrócił przewrót przed pięćdziesięciu laty; — każdy przyzna też chętnie, że w aspiracyach i przekonaniach wielu z pomiędzy rewolucyjnych bojowników był szlachetny idealizm, zwłaszcza u tych, którzy walczyli nie o przewrót polityczny, ale o wskrzeszenie ojczyzny, jak nasi. Pamiętać trzeba jednak równocześnie, że i obok naszych Dwernickich i Jełowickich byli Mierosławscy, że te same tłumy, które w Paryżu przed krzyżem obnażały głowę, w Wiedniu mordowały Latoura i chciały mordować Jezuitów i Redemptorystów, w Szwajcaryi i Badenie urządzały na kapłanów i katolików istne obławy. A i o tem zapomnieć się nie godzi, że cały nasz współczesny ustrój bezwyznaniowy, podkopujący wszelką władzę i wszelką

pliwością i nauką. Albowiem będzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią: ale według swoich pożądliwości nagromadzą sobie uczycielów... A od prawdy słuchanie odwrócą, a ku baśniom się obrócą. Ale ty czuj, we wszystkiem pracuj, sprawuj uczynek Ewangelisty, usługowanie twoje wypełniaj". (II. Tym. 4. 2, 3, 4, 5).

Ks. J. G.

Przyczynek
do pracy duszpasterskiej nad młodzieżą szkolną.
(Kwestya pastoralno-moralna).

(Ciąg dalszy).

Aby to zapatrywanie odeprzeć jako wprost błędne i niesłychanie szkodliwe, trzeba uwzględnić choćby pokrótce następstwa, a zarazem i niekonsekwencye, które z tego zapatrywania koniecznie wypłynąć muszą, a następnie naturę i skutki wykroczeń przeciw przepisom karności szkolnej.

A najpierw niekonsekwencye. Jeżeli się uczeń oskarza na spowiedzi z przekroczenia przepisów szkolnych, ot np. że często przesiadywał w knajpie lub w kawiarni, a spowiednik, wychodzi z mniemania, że łamanie przepisów karności nie jest grzechem istotnym, lecz ściąga tylko na wykraczającego jakąś drobną karę szkolną, przewidzianą w przepisach, i na tem zapatrywaniu oparty nic mu na to nie powie lub co najwyżej zadowoli się na pytanie: »Czyś się przy tej sposobności nie upił?« przeczącą odpowiedzią, to można z całą pewnością oczekiwać, założyć się nawet, że sam uczeń wykroczenia swego, t. j. uczęszczania do knajpy i kawiarni, nie będzie już na przyszłość poczytywał za grzech, więc rzecz godną wyznawania przy spowiedzi, chyba, że mu się wówczas przydarzyło prawdziwie upić.

Przeciwnie, jeżeli złamanie przepisu szkolnego któregokolwiek, bez wszelkich towarzyszących okoliczności, uchodzi już przez się za wykroczenie moralne, to o wszystkich owych rzeczach, które jeszcze w gorszem przedstawiają je świetle, da się obok tego zawsze jeszcze w konfesyonale bardzo wygodnie pomówić. Zresztą, jeśli nawet co do przedmiotu swego nie da się jakieś złamanie przepisu podciągnąć pod kategoryę grzechu, zawsze jeszcze pozostaje do rozpoznania, czy nie stało się nim przez wzgląd na zamiar lub towarzyszące mu okoliczności, jak np. strata czasu, marnowanie grosza rodzicielskiego, opilstwo, bliska okazya do innych grzechów, okłamywanie przełożonych, zaniedbanie się w nauce i t. p. Ominięcie takich okoliczności będzie miało wówczas to następstwo, że wyrok o okolicznościach obciążających i zaostrzających uczynek spełniony, więc czyto podnoszących jego stopień, czyteż zmieniających jego postać, zależeć będzie ostatecznie od sądu niedojrzałego młodzieńca.

Więc jeśli on jest utalentowany, to sobie niechybnie wyperswaduje, że w końcu przecież jakoś dopłynie do brzegu i dostanie promocyę, choćby nieco więcej pobimbował i dalej knajpował; jeśli ma bogatych rodziców, to wcale nie będzie żywił obawy, by ich dobrobyt przez swe wydatki na szwank narażał; jeśli jest fizycznie zdrów a temperament ma przeważnie flegmatyczny, więc może cokolwiek wytrzymać, to po dotychczasowem swem doświadczeniu nie przypuści, by się rychło mógł upić, zachorować, a przy okazyi także *contra sextum* wykroczyć; jeśli w dodatku jego nadzór domowy nie odznacza się zmyślnością, to go przez długie czasy może dogodnie w błąd wprowadzać, pomagać sobie przez kłamstwa wierutne, a tak wyłgawszy się szczęśliwie, wymykać się i prześlizgać dalej. Jak mało uczeń szkół średnich jest uzdolniony do ocenienia wykroczeń i niebezpieczeństw swego sposobu życia, okazuje się dowodnie ztąd, że wielu starszych nawet wiekiem akademików zaślepia pod tym względem ich miłość własna, wskutek czego nie mają ani dość dojrzałości umysłowej ani dość zaparcia się samego siebie, by wydać o sobie sąd trzeźwy, bez domieszki miłości własnej i osłony stron ujemnych.

Smutne następstwa, jakie mogą wyniknąć z błędnego lub zbyt liberalnego oceniania doniosłości natury przepisów szkolnych, uwydatniają bardziej jeszcze: ujemna cecha i skutki samychże wykroczeń. Jak zadaniem i tendencyą przepisów szkolnych jest nietylko utrzymanie na zewnątrz i wewnątrz budynku szkolnego ładu i karności, lecz głównie usunięcia od ucznia grożących mu,

---

moralność, na kłamliwym frazesie i szablonie oparty, że płynące z niego bałamucenie, wyzysk, zgangrenowanie ludu i oddawanie świata w niewolę żydowską — to następstwo roku 1848, to doprowadzenie do skutku nie ideałów wielu zacnych i szczerych uczestników jego, ale tych, co ruchem kierowali z ukrycia, dla tajnych wówczas, dziś znanych bo ziszczonych celów. I dlatego oddając pierwszym uznanie a zwłaszcza współczucie, chrześcijanin nie może z innem uczuciem myśleć o rocznicy przewrotów lutowych i marcowych, jak z uczuciem wdzięczności dla Boga, że pozwala nam otrząsać się z uprzedzeń i złudzeń tej epoki, że pozwala zwolna naprawiać jej błędy i leczyć zadane przez nią rany.

W Węgrzech próbowali niektórzy z patryotów w. m. uczcić liberalny jubileusz rozpoczynając agitacyę o konfiskatę dóbr kościelnych. Znalazły się towarzystwa gospodarskie i polityczne, które uznały w konfiskacie jedyny środek na rozwiązanie kwestyi socyalnej, zaradzenie nędzy i niezadowoleniu. Środek wygodny bo cudzym kosztem łatwo dobrodziejstwa świadczyć; doświadczenie jednak stwierdza, że nie wychodzą one na dobre. Włochy były bogate, gdy w początku nowej, postępowej ery zabierały miliardy kościołowi. Zjadły tłusty kąsek, strawiły i — zbankrutowały. W Austryi także fundusz religijny dla religii jest bezużyteczny, dla rządu mało przynosi pożytku. Widać zresztą, że opinia publiczna w Węgrzech nie jest dość przygotowaną przez żydowską prasę, bo minister wyznań Wlassic, oświadczył publicznie, że rząd o konfiskacie dóbr nie myśli.

W Peszcie z pewnością nie napotkałoby opozycyi wykonanie tego pięknego projektu. Stolica Węgier, której najwspanialszą świątynią jest — synagoga, o Boga dba mało. Kiedy katolickie duchowieństwo parafialne wniosło do Rady miasta petycyę o powiększenie liczby parafii (od osiemdziesięciu lat, t. j. od roku 1822 ludność zwiększyła się pięć czy sześćkroć a ani jednej parafii nie przybyło), mimo gorących słów poparcia ks. biskupa Bogisica, burmistrz odpowiedział, że na to miastu brak funduszów — i Peszt bez nowego kościoła obejdzie się. Tem większą zasługę będą mieli zacni kapłani, którzy w tych dniach spieszą do żydowsko-masońskiego Babilonu, aby tam z największem poświęceniem głosić słowo Boże i nieść duchowną pomoc tysiącom biednych polskich robotników, opuszczonych i dziczejących na obczyźnie.

Miasto nasze w dniach tych również korzysta obficie z łask Bożych, za pośrednictwem gorliwych misyonarzy spływających. Idziemy w tem słusznie za Zachodem, gdzie z wzmagającym się wzrostem złego rozwijają się i potęgują środki ochronne. Właśnie świeżo ukończoną została taka misya w Barcelonie. W siedemnastu kościołach odbywało ją równocześnie osiemdziesięciu zakonników, czterystu kapłanów słuchało spowiedzi, do której przystąpiło 80.000 dorosłych a 20.000 dzieci, specyalnie zaś w uniwersyteckim kościele uczęszczała na nauki z największą gorliwością a potem przystąpiła in gremio do Stołu Pańskiego młodzież akademicka w liczbie przeszło tysiąca osób. Równie budującem było znalezienie się akademików w Valladolid. Wszystkie korporacye studentów tamecznej wszechnicy urządziły olbrzymią manifestacyę przeciw radykałom a specyalnie przeciw jednemu z ich organów prasowych. Podczas gdy pochód złożony z dwóch tysięcy uczestników, przechodził w wojskowym porządku, tradycyjnym

niebezpieczeństw, ochronienie go przed zepsuciem moralnem, umożliwienie mu postępu w nauce i doskonałości obyczajowej, wyrobienie trwałego charakteru chrześcijańskiego i uzdolnienie młodzieńca do sumiennego wykonywania w przyszłości wszelakich powinności obywatelskich, tak przeciwnie każde wykroczenie dobrowolne ucznia przeciw tym przepisom oddala go od tego celu, pozbawia tych korzyści i obniża jego wartość moralną, oswaja go ze złem i wyradza do niego grzeszne przywiązanie, wykoleja go powolnie i doprowadza czasem do zupełnej ruiny moralnej. Któż nie przyzna, że swobodne i systematyczne lekceważenie i łamanie przepisów karności szkolnej po stronie młodzieży musi pociągnąć za sobą nieodzownie zarówno ograniczenie i skrępowanie wychowawczej i nauczycielskiej działalności całego zakładu, jak wykolejenie moralne poruczonych mu jednostek.

Weźmy przywiedziony już wyżej przykład, więc choćby tylko częste zaglądanie do knajp i kawiarni. Okoliczności towarzyszące i dalsze skutki łatwo sobie można przedstawić i przewidzieć nawet. Uczeń dopuszczający się tego wykroczenia wciąga się przedwcześnie do zajęć, uciech, sposobu życia, jeśli nie wprost niewłaściwych i grzesznych, to w każdym razie zarezerwowanych chyba tylko dla wieku starszego; przyzwyczaja się też do potrzeb, których wcale może lub które tylko z największą trudnością zaspokoić zdoła z własnych funduszów w życiu dalszem. Aby im obecnie, w okresie życia młodocianym, dogodzić, musi dopuścić się całego szeregu nadużyć i grzechów; więc zdąża do nich drogą, wybrukowaną mnóstwem bezpośrednich i pośrednich kłamstw, zasłaną stosami wysprzedanych książek i garderoby, zroszoną może łzami ubogich rodziców, którzy na jego utrzymanie ściągają się nieraz do największych ofiar, może niejednokrotnie z krzywdą reszty rodzeństwa. Raz zasmakowawszy w kieliszku i atmosferze szynkownej wyzbywa się powolnie ambicyi i godności własnej, zadowalając się byle jakiem towarzystwem; zaniedbuje się dalej w nauce i powinnościach szkolnych, marnotrawi grosz ciężko zapracowany i czas drogi; prawość jego charakteru cierpi na tem a odporność słabnie powolnie; następnie dobywają się na jaw przeróżne namiętności i grzeszne okazye, za niemi idzie już z reguły sprzeniewierzanie się obowiązkom, a często utrata zdrowia, pamięci, wstydu; — studya naukowe zawiesza wówczas na kołek i wciąga się w kadry, które nie rzadko zapełniają szpitale a nawet ....kryminały.

To tylko luźny szkic, jak wykraczanie i łamanie choćby jednego z przepisów prowadzi często do demoralizacyi, ruiny duchowej i wykolejenia moralnego. A jak w tym drobnym szkicu, tak da się wykazać w każdem z systematycznych, lekkomyślnych, wyłamywań się z przepisów karności tenże proces psychiczny, podobny dekadentyzm duchowy, obniżenie moralności i ostateczna jej zatrata. Solidarność koleżeńska, która zwykle z żelazną wytrwałością, godną chyba lepszej sprawy, z pewnem junackiem zacięciem i werwą a humorem hultajskim utrzymuje wykraczających na tej drodze przepaścistej, nietylko że na usprawiedliwienie niczego podać nie może, ale przeciwnie obciąża jeszcze wykraczających brzemieniem większej winy, bo szerszej odpowiedzialności za zgorszenie dane kolegom i wciąganie ich do tego samego błota moralnego.

Gdyby wszyscy ci, którzy z powołania swego wchodzą w kontakt z młodzieżą, a obcując z nią mają zarazem wpływ na jej kierunek wychowawczy, jako to: katecheci, spowiednicy, kierownicy rekolekcyi, duszpasterze wreszcie, zjednoczyli się w poglądach na istotę i znaczenie przepisów szkolnych i tłumaczyć je chcieli w duchu rozumnej surowości, możeby niedługo, prócz poprzednio wskazanego u niej obniżenia moralnego, odpadł jeden jeszcze wcale smutny dla wychowania młodzieży objaw, skutek częstego przekraczania tych przepisów. Mam tu na myśli jedną z ujemnych cech społeczeństwa w dobie spółczesnej, do której się młodzież w postępowaniu swem, niezgodnem z ustawami szkolnemi, powolnie a systematycznie, może nawet bezwiednie, wciąga, a później pozostaje jej w dalszem także życiu publicznem przedziwnie wierną.

Tą wadą społeczną jest obecnie na porządku dziennym **nieposzanowanie powagi i sprawiedliwych nawet ustaw**. Nieposzanowanie to objawia się w całej skali towarzyszących mu okoliczności. Więc: nicowanie dowolne ustaw na wszystkie strony, subjektywne, a często tendencyjne, ich krytykowanie, podsuwanie im złowro-

---

»gęsiorem« przez miasto, ukazał się w końcu ulicy ksiądz z Przen. Sakramentem. W jednej chwili tłum młodzieży znalazł się na kolanach, ze schyloną głową przyjął błogosławieństwo i nie podniósł się, aż się kapłan oddalił.

We Francyi i Belgii przygotowują się katolicy do wyborów. W Belgii łączą się wszystkie przewrotowe żywioły do wspólnej walki przeciw nim a z żalem wyznać trzeba, że lewe skrzydło katolickiej demokracyi, socyalistycznie zabarwiona partya ks. Daensa, wielce w tej niepoczciwej robocie dopomaga. Przywódcy tego stronnictwa zakazał ks. biskup z Gand ubiegać się o mandat i ks. Daens usłuchał oczywiście: stronników swych jednak czy nie umie, czy nie chce poddać pod wskazówki władzy duchownej i do solidarności z katolikami skłonić. Tak to nietylko u nas — »kto sieje wiatr zbiera burzę«.

We Francyi organizacyą komitetów przedwyborczych zajmuje się *La Croix*, doskonałe w kilkudziesięciu edycyach w różnych miejscowościach wychodzący centralny organ katolicki. Jest nadzieja, że potężny zwrot w opinii, wywołany przez żydowski syndykat Dreyfusa i proces Zoli, odbije się na wyborach i da większość jeśli nie katolicką jeszcze, to przynajmniej przeciwną religijnym prześladowaniom, będącym dotąd we Francyi chlebem powszednim.

Jeden z przywódców katolików francuskich, hr. de Mun, znakomity mówca i wybitny stylista, przyjmowany był w Akademii »40 nieśmiertelnych«, założonej przez kardynała Richelieu i skupiającej w swem łonie od półtrzecia wieku największe umysły Francyi. Zajmował on miejsce zmarłego filozofa Juliusza Simona i wedle zwyczaju we wstępnej mowie rozbierał żywot i oddawał cześć zasługom swego poprzednika. Chwiejna, szukająca prawdy przez długie lata bezowocnie, rozmiłowana w hasłach postępu tak często zwodniczych, ale szczerze im wierna i w imię ich broniąca wolności Kościoła i praw katolików postać Juliusza Simona wyszła plastycznie, posągowo niemal pod mistrzowskiem dotknięciem katolickiego Akademika, który słusznie przedewszystkiem podniósł w życiu Simona jego koniec, w nagrodę za to wszystko co było zacnego i szlachetnego w tem życiu — chrześcijański. Powodzenie mowy hr. de Mun było ogromne. Przez dni kilka nawet najbardziej wrogie i jemu i katolicyzmowi dzienniki tem jednem były napełnione. Znowuż — *signum temporis*, oznaka pomyślnego w opinii zwrotu, który bodajby był trwały.

Przyjętym przez się zwyczajem, Ojciec św. znów jednego z kardynałów kuryalnych robi dyecezyalnym biskupem. W ten sposób dawniej już kard. Bausa został arcybiskupem florenckim, Ferrieri — medyolańskim, Sarto — weneckim, Svampa — bolońskim, obecnie zaś kard. Prisco, neapolitańczyk, otrzymał znakomitą i szanowną stolicę św. Januarego w Neapolu.

gich tendencyi i dążności, wysuuwanie z nich urojonych w fantazyi niebezpieczeństw, podejrzywanie ich wartości i korzyści. Za tem idzie dalej: chęć uchylania się od nich, lekceważenie w wykonaniu, tajemne, jeśli nawet nie jawne, ich omijanie i łamanie, obniżanie powagi prawodawczej, posądzanie jej o złą wolę, a stąd nie rzadka dziś śmiałość i efronterya w uchylaniu się od należnego dla niej uznania, a nawet zanik szacunku dla wszelkiej powagi, nad czem chyba bardzo ubolewać trzeba. Urzędnik, lekarz, nauczyciel, rządca, przemysłowiec lub kupiec, znajdą się bardzo często w tem położeniu, że mogą pomijać lub łamać postanowienia i rozporządzenia swych przełożonych nietylko bezkarnie, ale nawet bez wszelakich złych następstw dla swego stanowiska, urzędu lub interesu. To się może udać 99 razy dobrze, ale oto w setnym jakimś wypadku staje przed nami przeniewierczy urzędnik, lekkomyślny lekarz, niedbały nauczyciel, niesumienny włodarz, z wyrachowania bankrutujący kupiec lub przemysłowiec. Wypadki takie, choćby odosobnione i chociaż niesłusznie, rzucają przecież niekorzystne światło na stan cały, podkopują zaufanie publiczne, które jest przecież podstawą wszelakich stosunków wzajemnych a rękojmią bezpieczeństwa i ogólnego dobra. W ślad zatem wzmaga się nieprzychylna opinia, a że fama *crescit volando*, więc wykrzywia w dalszym toku prawdziwy stan rzeczy, aż w końcu wykrzywi pojęcia, obniży moralność publiczną.

A gdzie ostateczna przyczyna? Żaden z tych występnych nie stał się takim odrazu, lecz wsiąkał w siebie przewrotne zasady pomału: niegdyś każdy z nich był uczniem i każdy brał udział tak w życiu rodzinnem jak szkolnem, przejmował się pewnemi zasadami, kształcił na przyszłego obywatela. Gdyby więc każdy z nich odebrał był w młodości ten kierunek wychowawczy, że wszelkie przepisy karności należy wykonywać dla sumienia, a nie dla samej grozy jakiejś w powietrzu zawieszonej i w teoryi tylko istniejącej kary, nie dopiero wtedy, gdy się nabierze należytego pojęcia i przeświadczenia o ich użyteczności, byłyby mu te zasady z pewnością nie rychło wypadły z pamięci i byłby chyba, z czasem nawet, nie doszedł do tego upadku moralnego. Owszem pouczony i wciągnięty stanowczo do ich poszanowania, byłby spokojnie przeniósł na sobie, że go inni poczytają za surowego pedanta i nieużytego kolegę. Przeciwnie, gdy go za młodu do tego nie wdrożono, gdy już może w domu rodzicielskim nie odebrał wychowania opartego na poszanowaniu powagi rodzicielskiej i dającego jedynie trwałą rękojmię powodzenia, lecz przeciwnie gdy wychowanie to, jak to niestety aż nazbyt często się zdarza było jedynie czułostkowe, oparte tylko na uczuciu, ambicyi lub przestrzeganiu samych tylko form towarzyskich, gdy dalej tu i ówdzie, uczniem jeszcze będąc, na podstawie sądu osób starszych i w wychowaniu jego udział biorących, utwierdził się może w tem przekonaniu, że wykroczenie przeciw przepisom szkolnym jest czemś drobiazgowem i chyba tylko jakąś nieformalnością, to czyż można się dziwić, że już w wczesnej młodości wyzbył się taki młodzian szacunku dla ustaw karności, a idąc dalej w lata nabrał i tej rutyny, że można nawet lekceważyć, omijać i wprost łamać, wszelkie ustawy publiczne, byle się tylko nie dać na tem przychwycić!

Takto sprawdza się tutaj tylekrotnie już stwierdzone doświadczenie o wzajemnym stosunku i oddziaływaniu na siebie: szkoły i życia publicznego. Wady zwłaszcza i ujemne cechy jednej z tych sfer przechodzą powolnie wprawdzie, nie mniej jednak w sposób niezwalczony na drugą, a wykroczenia przeciw karności, które w młodości stają się powodem obniżenia moralnego, zmieniają się z wiekiem i postępem w lata w sprzeniewierzanie się ustawom państwowym i kopią grób moralności publicznej.

Nie zawadzi tu dodać, że jak wykroczenia młodzieńcze przedzierzgają się z czasem w wady społeczne, tak znowu zatamowanie tychże, zapomocą ściśle moralnego i prawnego oceniania natury i wartości przepisów szkolnych, przyczynić się snadno zdoła do naprawy socyalnych stosunków. Nie bez powodu zarzucają partye przewrotu zdradne sieci na młodzież szkolną: nie bez racyi również usiłują w niej podbechtać i rozkiełznać uśpione złe namiętności. Im więcej zepsucia potrafią zaszczepić w zastępach młodzieży, tem liczniejszą przygotowują sobie falangę zwolenników radykalnego przewrotu w społeczeństwie, tem przestronniejszy otwiera im się teren do skupiania pod jednym sztandarem wszelkich żywiołów niezadowolonych z ustroju społecznego, lekceważących wszelkie przepisy i ustawy wydane dla utrzymania ładu i dobra ogólnego, pomiatających bezwzględnie wszelkim prawem. Kto zatem staje w obronie legalnych przepisów choćby tylko dla młodzieży, ten pracuje temsamem dla ogólnej idei porządku, sprawiedliwości i moralności, w całem społeczeństwie, a tak dopomaga zarazem do dobra ogólnego i pośrednio wspiera swym udziałem czynniki sterujące nawą państwową do zachowania w życiu publicznem zdrowych zasad i do walki skutecznej i zwycięskiej z tendencyami i żywiołami przewrotu, bez potrzeby uciekania się aż do sądów doraźnych, stanu oblężenia, zawieszania konstytucyi i t. p. zamachów stanu. (Dok. nast.).

Syoniści i Ziemia Święta.

(Ciąg dalszy).

Od lat pięćdziesięciu jednak wytwarza się między chrześciańskiemi wyznaniami współzawodnictwo nieustanne, zażarte, niecofające się przed żadnym wysiłkiem i żadną ofiarą o wpływ i opanowanie świętych pamiątek w Palestynie. Grecy i Rosyanie nie szczędząc milionów, zakupują grunta, budują cerkwie, hospicya, szpitale — niektóre, jak rosyjski w Jerozolimie, przodujące wszystkim innym. Protestanci działają przez szkoły. Do najdalszych zakątków przenikają ich agenci, kolporterowie biblii w miejscowych narzeczach, katecheci, nauczyciele, pastorowie. Szkoły ściągają dziatwę, za młodszemi idą starsi a choć nawrócenia wywołane względami materyalnemi najczęściej nie bywają ani bardzo szczere, ani trwałe, są jednak liczne. Odbywają się kosztem schyzmatyków a katolickim misyom o tyle wyrządzają szkody, że bałamucą ciemną ludność i podkopują w niej wrodzoną, niewykształconą ale wszędzie na Wschodzie gorącą wiarę. Przytem jeśli schyzma walczy gwałtem i podstępem, protestantyzm nie szczędzi oszczerstw przeciw kościołowi.

Pruski rząd na współkę z Anglią utrzymuje w Jerozolimie »biskupa«, który naprzemian jest lutrem i dygnitarzem High-Church. Mają też Prusacy hospicyum i szpital Joanitów luterskich w Jerozolimie, mają zbór w Nazarecie. Amerykańskich misyonarzy pełna jest Palestyna.

Usiłowania te, jak wszystko co się dzieje poza obrębem prawdziwego kościoła, korzyści nie przynoszą, owszem wychodzą chrześcianom w Palestynie na złe. Tem nie mniej świadczą one o znaczeniu ogromnem, pierwszorzędnem, jakie Ziemia Święta ma i dla odszczepionych chrześcian. Czem zaś są miejsca święte dla schyzmatyków, o tem każdy pielgrzym w Palestynie przekonać się może, widząc wielotysięczne karawany, jakie z tundr sybirskich, od stepów Wołgi i od lodowców Białego morza przybywają tam nieustannie rozrzewniające ciemną swą ale gorącą wiarą.

Katolicy mniej dziś mają środków materyalnych, mniej też posyłają pielgrzymów — nie zostają jednak w tyle za innemi wyznaniami. Raczej je Bogu dzięki wyprzedzają.

I u nich od pół wieku zaczyna się objawiać gorętszy interes dla Ziemi Świętej. Dwóch ludzi wywiera na to wpływ

wybitny. X. Boré, Gener. Przełożony Misyonarzy, jeszcze jako świecki, potem jako kapłan przebiega i poznaje gruntownie Wschód, poznaje jego potrzeby i warunki misyjne. Stanąwszy na czele jednego z najdzielniejszych i najzasłużeńszych w apostolstwie zgromadzeń podnosi jego wpływ i działalność na Wschodzie, jakkolwiek bowiem XX. Misyonarze po kasacie Towarzystwa Jezusowego objęli liczne jego misye, nie byli jednak w stanie dłuższy czas dla braku sił zadaniu odpowiedzieć i dopiero X. Boré nowe życie wlał w ich działalność. Zarazem jako Przełożony Sióstr miłosierdzia wysłał on te bohaterki miłosierdzia chrześciańskiego na cały Wschód i zwłaszcza nadmorskie strony Palestyny i Liban dają im dziś obszerne pole do poświęceń w licznych zakładach.

X. Maksymilian Ryłło, Żmudzin, jezuita, najznakomitszy z rzymskich kaznodziei, apostoł Malty naprzód, w końcu życia zaś — Afryki, na której zabójczych piaskach zakończył świątobliwy żywot, wskrzesza zakon swój na Wschodzie. Genialna to postać w arabskim stroju, szanowana przez muzułmanów, wyżej od emirów — wpływ jej na kraje wschodnie poprostu nadzwyczajny, wszechstronny. Zakon Jezusowy, tak bardzo około rozwoju kościoła a zwłaszcza Unii zasłużony na całym Wschodzie, zyskuje na nowo szeroką podstawę do działania i rozwija to zbawienne działanie w większych miastach, w portach i na Libanie. Założenie uniwersytetu katolickiego Św. Józefa w Bejrucie posuwa sprawę kościoła na Wschodzie od razu o sto lat naprzód. Dzięki temu iście w genialny sposób obmyślanemu, znakomicie wykonanemu dziełu, wychowańcy uniwersytetu jedynego na cały Wschód we wszystkie jego zakątki roznoszą katolickiego ducha. Kapłani różnych obrządków wschodnich po skończeniu teologicznego wydziału jako przełożeni seminaryów patryarchalnych i dyecezyalnych, jako dygnitarze i biskupi wschodni utrzymują i podnoszą ducha jedności i wierności kościołowi, gorliwość i ofiarność a gruntowną nauką i wszechstronnem wykształceniem wywierają wpływ nawet na innowierców. Lekarze na Wschodzie bardzo poszukiwani szerzą chwałę zakładu i kościoła, który go stworzył a nieraz są apostołami swej wiary. Wychowańcy humanistycznego oddziału wytwarzają pod przodownictwem Ojców całą katolicką literaturę, której wyrazem najwybitniejszym w publicystyce jest znakomity dziennik *El Beszir*.

Na Libanie działalności i misyom Ojców przypisać trzeba niezmierne ożywienie ducha religijnego i kościelnej ścisłości w klerze zakonnym i świeckim i w ludzie a zakonnice maronickie Różańca św. i t. z. Mariametki ich kierownictwu zawdzięczają znakomite owoce swej działalności, zwłaszcza po szkołach i ochronach.

W nowszych już latach jedne za drugiemi przybyły do Ziemi Świętej różne inne zgromadzenia zakonne, które jakby siecią swych instytucyi i prac opasały nieledwie kraj cały.

(Dok. nast.).

Z dziejów Podlasia.

(Ciąg dalszy).

Jego następca na katedrze łuckiej i wspólnik jego zabiegów na synodzie brzeskim Stanisław II. Gomoliński, sprowadził r. 1602. do Janowa 12 Dominikanów, zależnych od prowincyała w Krakowie. Umieścił ich przy prepozyturalnym kościele św. Jana, przeznaczył im dawne fundusze tegoż kościoła, powiększył nowymi i określił obowiązki; równocześnie przeniósł parafię napowrót do dawnego kościoła św. Trójcy.

Marcin II. Szyszkowski, który po nim nastąpił, odznaczał się wielką gorliwością o chwałę Bożą; 40 kościołów odebrał różnowiercom a ich książki, wytłaczane u krakowskiego drukarza Wierzbięty, zniszczył lub umieścił na indeksie. Do Krzemieńca wprowadził Franciszkanów, do Brześca Bernardynów, w Łucku budować począł kolegium Jezuitów. W Janowie prezydował na synodzie dyecezyalnym a postanowienia jego drukiem ogłosił.

Po jednorocznych rządach Pawła II. Wołłowicza zasiadł na katedrze łuckiej Paweł III. Wołucki. Przyjaciel Jezuitów, wystawił im kolegium w Łucku, sprowadził ich także do Brześcia i Rawy, gdzie też założył konwikt dla ubogich uczniów. Wielkie nadto sumy wydawał na wykup niewolników z niewoli pogańskiej. Posłował od króla do pap. Pawła V.

Krótko bardzo dzierżyli katedrę łucką Henryk Firlej, późniejszy prymas gnieźnieński, Jędrzej II. Lipski, fundator sufraganii łuckiej, równocześnie kanclerz wielki koronny, jakoteż Stanisław III. Łubieński, podkanclerzy koronny, którego Sarbiewski dla znakomitego stylu zaszczytem Polski nazywa.

Ich następca Achacy Grochowski prezydował dwukrotnie (r. 1628 i 1631) na synodach dyecezyalnych w Janowie, i kazał wydrukować akta i dekreta synodalne. Dla gorliwości o czystość wiary w swej dyecezyi i o powstrzymanie w kraju heretyckich prądów naraził się nawet stanom królestwa na sejmiku brzeskim.

Archidyakonat brzeski, jako część dyecezyi łuckiej, obejmująca Podlasie, podzielony już był za jego czasu (1630 r.) na 8 dekanatów, zamykających łącznie 110 parafii.

Za jego od r. 1634. następcy Bogusława Radoszewskiego odbyła się wspaniała uroczystość przeniesienia cudownego obrazu Matki Boskiej Gwadelupeńskiej i czterech trumiem z całemi ciałami Świętych z zamku kodeńskiego Mikołaja Sapiehy, chorążego litewskiego, do parafialnego kościoła w tem mieście. Zabrał je był ten magnat ze źle zrozumianej gorliwości potajemnie podczas pobytu swego w Rzymie z kaplicy kościoła watykańskiego, lecz po wykazaniu szczerej intencyi uzyskał przebaczenie pap. Urbana VIII. i zwolnienie od cenzur kościelnych.

Dalszy od r. 1638. biskup łucki Jędrzej III. Gębicki przedtem sekretarz poselstwa od Władysława IV. do pap. Urbana VIII. zastawiał się dzielnie zarówno przeciw schyzmie jak przeciw herezyi, w granicach jego dyecezyi grasujących, i zatwierdził erekcyę i uposażenie akademii bialskiej.

Po niedoszłych rządach Jana IV. Zamojskiego, który umarł w drodze z Janowa do Łucka na ingres kanoniczny, stał na czele dyecezyi łuckiej przez lat cztery tj. od 1655—9 r. Jan V. Wydzga, później kanclerz W. K. i prymas królestwa. Za jego rządów przypadło męczeństwo błog. Andrzeja Boboli z Tow. Jezusowego.

Z pośród następnych biskupów łuckich zasługuje na wzmiankę Stanisław V. Witwicki, który r. 1685 założył w Janowie seminaryum duchowne pod kierunkiem księży Kommunistów i przeznaczył odpowiednie dlań fundusze; odbył też synod dyecezyalny w Brześciu, którego akta ogłoszone drukiem p. t. *Synodus dioecesana Luceoriensis et Brestensis. Varsaviae 1684 an.* świadczą o wielkiej jego gorliwości o dobro dyecezyi i o karność duchowieństwa. Za jego biskupstwa zjawiła się cudownie we wiosce Leśna Matka Boska, zwana odtąd Leśniańską, a po sprawdzeniu cudów przez kilka z rzędu komisyi wydał jego następca Franciszek Prażmowski, brat prymasa, dekret stwierdzający cudowność tego obrazu.

Tegoż następca, Aleksander Wyhowski, od r. 1703 biskup łucki, mimo zarzutów, jakie mu czynią historycy świeccy (Enk. pow. t. 28) położył znaczne zasługi dla dyecezyi. Erygował drugie seminaryum dyecezyalne pod zarządem księży Kommunistów w Węgrowie, gdy się po 25 latach istnienia janowskiego okazało, że ono samo nie wystarcza jeszcze potrzebom dyecezyi. W Janowie wystarczały fundusze na 18. kleryków, w Węgrowie sięgała ich liczba do 24. Ten też biskup przystąpił r. 1714 do budowy kolegiaty janowskiej pod wezwaniem św. Trójcy na gruzach dwóch poprzednich świątyń, wzniesionych niegdyś pod temże wezwaniem, a zniszczonych następnie tak przez częste pożary, (1570—1573 cztery razy, dalej w latach 1576, 1579 i 1620) jak zwłaszcza przez najazd Szwedów w r. 1657. Mury tej świątyni wznosił następca jego Joachim Przebendowski, a budowy dokończył r 1728. biskup Rupniewski, który też własnym kosztem wielki ołtarz i 4

w nawach bocznych postawił i na mocy bulli pap. Innocentego XIII. dopełnił uroczystej koronacyi obrazu cudownego Matki Boskiej Gwadelupeńskiej w Kodniu. Konsekracyi kolegiaty janowskiej dokonał r. 1735. jego następca Jan VI. Lipski, lecz już jako biskup krakowski, dokąd niedługo po objęciu rządów łuckiej dyecezyi (1731 r.) został dla swych talentów, prac i zasług powołany, tak, że nie miał nawet czasu odbyć kanonicznego ingresu do łuckiej katedry, więc dopełnił go w Janowie z kościoła OO. Dominikanów do nowo wzniesionej kolegiaty. W Krakowie koronował on Zygmunta III. w 1737 r. otrzymał od Klemensa XII. kapelusz kardynalski a w następnym przyjął arcybiskupstwo gnieźnieńskie, lecz tego jeszcze roku ustąpił z tej godności i pozostał na biskupstwie krakowskiem.

W tymto czasie wydał kolejno do proboszczów swoich kilka poleceń treści kanonicznej, jako to: aby wbrew zakazowi rządowemu udzielali chrztu św. dzieciom grecko-nieunitów, gdyby były w niebezpieczeństwie życia a zabrakłoby któregoś z ich księży; dalej by bez wahania udzielali św. Sakramentów tym Rosyanom, którzyby przeszli na religię katolicką; by katolikom nie dawali ślubów z osobami innego wyznania bez dyspenzy kościelnej i zabezpieczenia warunków, do tej dyspenzy przywiązanych. W tych wszystkich wydanych rozporządzeniach, i wielu innych w tym czasie zarządu dyecezyi, stał biskup ściśle na gruncie prawa kościelnego, z całem poczuciem swych doniosłych obowiązków i zrozumieniem następstw, jakie stąd wyniknąć muszą pod rządem despotycznym; to też z całem przejęciem się, z całą powagą swego w Kościele i w kraju stanowiska bronił zasad ściśle kościelnych i walczył następnie za świętość praw, gdy na nie rząd uderzał i osłabić je usiłował. Tu właśnie w stosunku do swego duchowieństwa i w walce z rządem wrogim okazał Gutkowski w całej pełni potężny a nieugięty charakter w obronie nieprzedawnionych praw Kościoła, co mu uznanie i podziw całego wówczas świata katolickiego zjednało. Każdy jego akt urzędowy, każde pismo, skreślone przezeń własnoręcznie w ożywionej a długotrwającej korespondencyi polemicznej z rządową komisyą, świadczy nietylko o osobistej mocy jego ducha, ale służyć może nadto za wzór i program, jak w chwilach ucisku i przemocy rządowej wywiązać się ma biskup katolicki ze swego posłannictwa. (C. d. n.)

Wykaz ofiar litościwych na budowę kościoła rzym. kat. w Stojanowie od 6. listopada 1897, do 1. marca r. 1898.

(Ciąg dalszy).

W Suchej 1 złr., w Skrzydlnej 1 złr. 50 ct., w Turce ad Chyrów 1 złr., w Swirzu 1 złr. 50 ct., w Słobodzie rungurskiej 1 złr., w Tarnówku 2 złr., w Laskówku p. Szczucin 2 złr., w Lisiej górze 60 ct., w Tucholce 2 złr., w Tarnobrzegu 60 ct., w Baranowie 1 złr., w Kudzyńcach 2 złr. 50 ct., w Pistyniu 1 złr., w Tuchli 60 ct., w Paniowcach 2 złr., w Jagielnicy 2 złr., w Zabełczu ad Szczurowa 1 złr., w Borzęcinie 1 złr., w Ulanowie 1 złr., w Kokoszyńcach 2 złr., w Boryni 2 złr., w Mszanie ad Lwów 1 złr., w Brzostku 1 złr. 50 ct., w Werczata 1 złr., w Niżankowicach 1 złr., w Ropczycach 4 złr. 50 ct., w Słobudce ad Skała 2 złr., w Machowej 80 ct., w Torskie 50 ct., w Medenicach 1 złr. 20 ct.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Administratorem w Mariampolu zamianowany ks. Tomasz Rzeźnik.

Konkurs na probostwo w Maryampolu ogłoszony z terminem do 10. maja b. r.

Zmiany w klerze zakonnym Braci mniejszych (Bernardynów): Kooperatorami ustanowieni: O. Dyonizy Lubowiecki w Gwoździcu, O. Cypryan Jurkiewicz w Zbarażu, O. Czesław Bogdalski otrzymał jurysdykcyę.

Dyecezya przemyska.

Prezentę na probostwo w Sokołowie otrzymał ks. Franciszek Stankiewicz, proboszcz w Besku.

Dyecezya tarnowska.

Odznaczony expositorio canonicali: ks. Leon Łękawa, proboszcz w Łukowicy.

Przeniesiony: ks. Walenty Święch z Kamienicy do Szczepanowa.

Zmarł w Tarnowie w seminaryum duchownem Jan Sromek, słuchacz 4. roku teologii.

Rekolekcye dla panów z inteligencyi tarnowskiej odbywały się od 14. do 18. marca, — do spowiedzi i komunii św. przystąpiło około 100. — W Zgórsku od 6. do 14. marca odbyły się rekolekcye ludowe pod kierownictwem XX. Misyonarzy. Do św. Sakramentów przystąpiło 2.500, tyleż do bractwa wstrzemięźliwości. Kasa towarzystwa dopomogła kwotą 50 złr.

Znakomitym wynalazkiem, szczególniej dla kościołów wilgotnych są niezniszczalne

STACYE DROGI KRZYŻOWEJ

emaljowane w ogniu na cynku,

w ramach zwykłych, gotyckich i romańskich, wyrabiane obecnie w Paryżu przez firmę Poussielgue-Rusand, nadwornego jubilera Ojca świętego.

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO

w KRAKOWIE, Rynek 30.

otrzymała **jedyne zastępstwo tych Stacyi na całą Polskę**, przesyła na żądanie chętnie jedną stacyę na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo **umiarkowana.**

Wykonuję **wszelkie restauracye organów** po bardzo przystępnych cenach.

F. JAROSZEWSKI, Przemyśl, ul. Ptasia 6.

K. FR. POPOWICZ

w Tarnopolu

poleca franco, porto i baryłka

prosi o łaskawe zamówienia



białe wina mszalne po 2·30, 2·80, 3·20, 4·20, 6·— i 7·— zł.
czerwone wina po 2·40, 3·—, 3·60 zł

Pierwsza krajowa koncesyonowana katolicka

FABRYKA MEDALIKÓW

„EMANUEL od ŚW. JÓZEFA"

Kraków, ul. Sienna l. 12.

Posiada wielki zapas gotowych medalików i krzyżyków własnego wyrobu z wizerunkami Świętych z polskimi napisami.

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek l. 46.

poleca najtaniej

kościelne świece woskowe, paschały, białe i ozdobne stoczki, kwiaty do świec.

Główny skład najlepszych świec stearynowych i kandelabrowych „Appolo".

Główny skład herbaty chińskiej.

Cenniki szczegółowe na żądanie franko.

WINA MSZALNE

czyste, naturalne bez wszelkich przymieszek **do Mszy św. potrzebne** na mocy upoważnienia Najprzewielebn. Konsystorza Metrop. obrz. łać. z 1. kwietnia 1797 l. 4333.

ŚWIECE KOŚCIELNE

najlepszej jakości, po cenie nader umiarkowanej poleca Przewielebnemu Duchowieństwu

Związek handlowy dla „Kółek rolniczych".

we Lwowie, ulica Pańska l. 21.

Towarzystwo tkackie

w Glinianach (Galicya).

jedyna fabryka dywanów tak zwanych Smyrneńskich, kilimów oraz jedwabi

przyjmuje wszelkie zamówienia z kraju i zagranicy wprost lub przez niżej podane Zastępstwa, w zakres dywanowy wchodzące. **Cena dywanów Smyrna** wynosi 10, 12 i 14 zł. za 1 metr□, cena kilimów 7, 8 9 zł. za 1 metr□; za granicę daje się opust 20%, kosztów transportu i cła na siebie nie biorąc.

Poleca się również **Obrazki Matki Boskiej Częstochowskiej**, tkane na jedwabiu w cenie 60 ct., 1 zł., w kraju a 80 ct., 1 zł. 20 ct.; za granicę za 1 sztukę franco, za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Główne Zastępstwa. *Galicya:* Bazary krajowe Stefana Kossutha i Spółki we Lwowie, Krakowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Wystawa okazów przemysłu krajowego we Lwowie, Lechicki i Kosterkiewicz Stryj. *Ces. niemieckie:* J. Eichstadt, Poznań ul. Wilhelmowska 10, Hugo Klett, Berlin Neue Grünstrasse 23.

ORGANY KOŚCIELNE I HARMONIUM

wykonuję według najnowszych doświadczonych systemów (trwałej konstrukcyi z łagodnym głosem, po przystępnych warunkach za gwarancyą.

Oświadczam, iż moja firma organmistrzowska od 1. czerwca 1897 jest bez spólnika.

Z głębokim szacunkiem

RUDOLF HAASE, organmistrz

Lwów, ul. Łyczakowska l. 48. (obok kościoła św. Antoniego)

Mam zaszczyt zawiadomić Przewielebne Duchowieństwo, że otworzyłem **przy ul. Słowackiego l. 8.**, (naprzeciw głównej poczty)

MAGAZYN I PRACOWNIĘ WYROBÓW KRAWIECKICH.

Kilkuletnia praktyka w firmach większych zagranicą daje mi możność wszelkim wymaganiom Przewielebnego Duchowieństwa w wyrobach krawieckich zadość uczynić. Również posiadam materye trwałe, gustowne i w najlepszych gatunkach z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych.

Z uszanowaniem **EDWARD JABŁOŃSKI**

we Lwowie, ul. Słowackiego l. 8. (naprzeciw głównej poczty)

MICHAŁ KARAŚ

w Krakowie, mały Rynek.

Zaprzysiężony dostawca win mszalnych, wedle poświadczenia JE. Księcia-Kardynała Albina Dunajewskiego, **poleca Wielebnemu Duchowieństwu**

Wina węgierskie, czyste, naturalne różnej jakości

po umiarkowanych cenach.

☛ Łaskawe zamówienia wykonuje z wszelką sumiennością. Zamówienia uskuteczniam z piwnic zamiejskich, **bez opłaty konsumcyjnej.**

[illegible] na wystawie krajowej r. 1894 [illegible]
[illegible] od przeszło 14 lat [illegible]

PRACOWNIA KRAWIECKA

DYMITRA KOWALSKIEGO

we Lwowie, ul. Skarbkowska l. 19.

znana ze swej punktualności i sumienności, przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące, a specyalnie dla P. T. Duchowieństwa i wykonuje takowe spiesznie, trwale, elegancko i tanio. Na prowincyę wysełam próbki bezpłatnie, a w razie zamówienia upraszam przysłać zużytą suknię na miarę.

Kupujcie w kraju!

Wspierajcie przemysł krajowy!

Towarzystwo wyrobu i sprzedaży

SZAT LITURGICZNYCH

w Krośnie

zaszczycone medalem srebrnym c. k. Ministerstwa handlu na wystawie lwowskiej w roku 1894

poleca:

wszelkie przybory liturgiczne i szaty kościelne

z jak najlepszych materyałów po możliwie niskich cenach.

Specyalność do codziennego użytku { **Ornaty** po 16 zł. / **Kapy** „ 28 „ } we wszystkich kolorach

☛ Bez konkurencyi bo nie dla zysków założone! ☚

Towarzystwem zawiadują:

Rada nadzorcza:

Ks. Leon Sroczyński, proboszcz i kanonik w Jaśle.	*August Gorayski,* właściciel dóbr, poseł na Sejm kraj., Członek Izby Panów, marszałek krośn. etc.
Ks. Marcin Uzarski, prałat i proboszcz w Krośnie.	*Waleryan Stawiarski,* właściciel dóbr.
Ks. Edward Janicki, proboszcz i kanon. w Jedliczu.	*Dr. Jan Kanty Jugendfein,* adwokat w Krośnie.

Dyrekcya:

Dr Dyonizy Mazurkiewicz, lekarz w Krośnie.

Henryk Gruszecki, dyrektor kraj. szkoły tkackiej.	*Wincenty Jabłoński,* c. k. sędzia.

Wspierajcie przemysł krajowy!

Kupujcie w kraju!

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **ks. Jan Chęciński.** Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.